

Oto zaczynają się dzieje Kościoła. Jezus odszedł, i nie przysłał jeszcze Pocieszyciela - Ducha Świętego. Jak widzimy, Kościół nie zaczyna się od nieprzeliczonej rzeszy wiernych, ale od grupy jedenastu Apostołów, Maryi i kilku uczniów nie znanych z imienia.

Każdy chrześcijanin rozpoczyna swoją edukację - jeśli mu na tym zależy - od poznania (w mniejszym lub większym stopniu oczywiście) nauki Jezusa. Ale to dopiero dary i łaski Ducha Świętego, które spływają na nas za sprawą Sakramentu Bierzmowania, pozwalają na pełne rozumienie Dobrej Nowiny. Zatem i pierwsza wspólnota Kościoła oczekuje na obiecane Pocieszyciela, dzięki któremu otrzyma Jego moc oraz oświecenie duszy i umysłu.

Przeczytaj fragment z Pisma św.:

DZIEJE KOŚCIOŁA w JEROZOLIMIE **Pierwotny jego stan**

„Wtedy wrócili do Jeruzalem z góry zwanej Oliwną, która jest blisko Jeruzalem, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam, weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda - brat -Jakuba.

Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego „ (Dz 1,12-14).

Rozważanie:

A CO JEŚLI OBIETNICA SIĘ NIE SPEŁNI?

Gdy odchodzi ktoś, kto jest nam bardzo bliski - matka, ojciec, żona, mąż, brat, przyjaciel - zawsze czujemy smutek. Tym odejściem nie musi być śmierć; to może być również dłuższy wyjazd. Wyobraźmy sobie, że ten, kogo kochamy, oznajmia, że już jutro wyjeżdża na drugą stronę globu. Owszem, wspominał o tym wielokrotnie, ale nie dopuszczaliśmy do siebie myśli o jego odejściu. A teraz musimy się z nim zmierzyć.

Pożegnanie. Ostatnie chwile spędzone z tym, kto odchodzi. "Kiedyś wrócę", mówi, "ale nie mogę Ci jeszcze powiedzieć - kiedy". Potem jeszcze długo patrzemy na oddalający się statek, samochód, pociąg, samolot.

Właśnie w takiej sytuacji znaleźli się Apostołowie. Otrzymali od Jezusa wiele obietnic, Chrystus tchnął na nich w Wieczerniku, wiedząc, że wkrótce ma do nich przyjść Duch Święty... Ale mimo wszystko przeżywają Jego odejście jak utratę. Są ludźmi, jak każdy z nas. Stracili swojego Oblubieńca i nie wiedzą, kiedy powróci. Zmartwychwstał, ale teraz nie ma Go z nimi.

Przeżywają trudny czas między utratą a pocieszeniem. To dlatego "uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba" (Dz 1, 10). Czy można ich za to winić? Odważę się powiedzieć: raczej nie, chociaż zostali za to upomniani. Dokąd jednak idą Apostołowie? Czy każdy z nich udaje się do swego domu? Nie, w żadnym razie. Idą na wspólną modlitwę. Będą w niej trwać jednomyślnie przez długi czas, zgromadzeni "razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego". Właśnie taki jest początek Kościoła w Jerozolimie. Taki jest początek Kościoła w ogóle. Wspólne przeżywanie tego, co tak ważne, tej tak bolesnej, tak osobistej utraty. Potem przyjdzie wiele radości, którą znowu będą przeżywać we wspólnocie. Ale jeszcze nie teraz. Pocieszyciel jeszcze nie został im dany. Trwają w modlitwie, w ciszy i skupieniu. Czekają. Przeżywają to, co pojmują po ludzku jako bolesną utratę. Ale chociaż Jezus już odszedł do Ojca, a Duch Święty dopiero przyjdzie - nie są sami. Są zjednoczeni. Są razem. Żaden z nich nie jest sam. I my też nie jesteśmy sami.

Módlmy się: Panie Jezu Chryste, pomimo iż zesłałeś nam Ducha Pocieszyciela, naucz nas trwać na modlitwie wspólnie z Twoją i naszą Matką - Maryją, abyśmy nigdy nie ulegli pokusie zwątpienia i zniechęcenia. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen

Zadanie: Postaraj się do końca miesiąca maja włączyć we wspólną modlitwę naszego parafialnego wieczernika, czyli do modlitwy o godzinie 20.30, odmawiając przynajmniej jedną dziesiątkę Różańca Świętego i prosząc przy tym o jedność dla całej naszej wspólnoty parafialnej.